ISSN 1733-6619

nowe echo WARKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

nr 2/2013 marzec 2013 www.noweecho.warki.pl

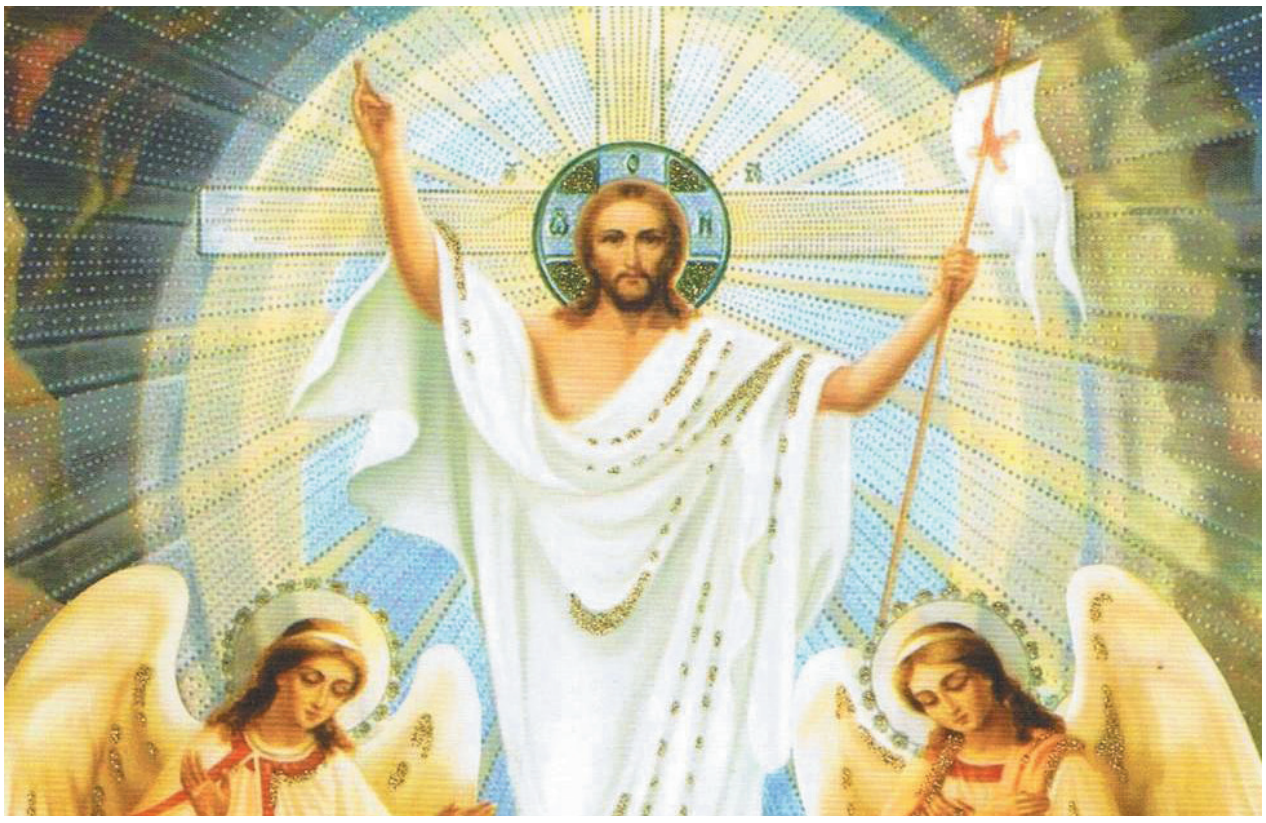

W numerze między innymi:

3 **Kościół, szkoła, strzelnica. Relacja ze spotkania z Grzegorzem Braunem** Piotr Bieńkowski

6 **268. urodziny Kazimierza Pułaskiego** Info.Muzeum

8 **Nowy system gospodarki odpadami** Info.Urząd Miasta

9 **Książka o ks. Ciemniewskim** Iwona Stefaniak

9 **Wychowanie przez ochronę środowiska** Jan Zadrożny

Temat numeru:

Wielki Wyjazd na Węgry

Niech Zmartwychwstały Chrystus oświeca drogi Waszego codziennego życia, obdarza Was błogosławieństwem i pomaga życie czynić szczęśliwym.

Wesołych i ciepłych świąt Wielkanocnych wszystkim naszym Czytelnikom życzy Redakcja i Zarząd TMMWarki

Piękna Polska Tradycja Świąt Wielkanocnych

Wielkanoc - zwykle kojarzy nam się z wiosną, kolorowymi pisankami, żółtymi kurczaczkami, zającami i mokrym śmigusem dyngusem. To najstarsze i najważniejsze dla kościoła chrześcijańskiego święto upamiętniające śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Wielki Tydzień, czyli tydzień poprzedzający, stanowi czas uczczenia ostatnich dni Chrystusa, a zarazem w szczególności w czasie Triduum Paschalnego, ma za zadanie przygotować do nachodzących dni. Czterdziestodniowy okres trwający od Środy Popielcowej do Niedzieli Palmowej nazywany jest Wielkim Postem, na znak czasu oczyszczenia, poprawy i osiągnięcia wewnętrznego skupienia. Generalne porządki w domach, „wymiatanie" kurzu kojarzone jest także z usuwaniem wszelkiego zła, niewłaściwych uczynków i chorób.

Polska Wielkanoc to czas, z którym wiążę się wiele pięknych zwyczajów i tradycji, z których duża część jest kultywowana do dziś. Na przykład, zachowaną tradycją jest święcenie palm w czasie Niedzieli Palmowej, symbolizujących tryumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Przybrane gałązki wierzby z dodatkiem borówek, sosny czy jałowca często zostają wzbogacone dodatkowymi kolorowymi elementami. Do dziś w wielu polskich miastach i wsiach buduje się kilkumetrowe palmy, które wróżą zarówno powodzenie jak i szczęście. Do tradycji należy także sobotnie święcenie pokarmów: jaj (symbol nowego życia), wędliny (zapewnia zdrowie, płodność i dostatek), chleba (symbolizuje ciało Chrystusa, zapewniający dobrobyt i pomyślność), baranka – jako oznakę pokory i łagodności, soli (oznaczającej prostotę życia) oraz najlepiej drożdżowego ciasta (znak umiejętności i doskonałości). W wiklinowym koszyczku często znajdują się kojarzone z wielkanocną tradycją – kolorowe i pięknie ozdobione pisanki. Sposobów ich ozdabiania jest wiele: np. kraszanki powstają poprzez ugotowanie w wywarze z naturalnych składników – łupin cebuli, kory dębu lub soku z buraków. W wielu polskich rodzinach do tradycji szczególnie uwielbianych przez dzieci należy szukanie „zajączka" – niewielkiego upominku schowanego często w przydomowym ogrodzie. Śmigus – dyngus lub lany poniedziałek, jak nazwa wskazuje dotyczy tradycyjnego polewania wodą w Wielkanocny Poniedziałek. Praktyka nawiązuje do praktyk pogańskich, symbolizujących budzenie się przyrody do życia i odnawialnej zdolności ziemi do rodzenia. Tradycja ta, wcześniej była kojarzona także z okazywaniem sympatii i swego rodzaju zalotami do kobiet, które polewali kawalerowie. Niestety coraz częściej odnosi się do chuligańskich wybryków. Polska tradycja Świąt Wielkanocnych dotyczy także.. potraw! Na tradycyjnym wielkanocnym stole nie może zabraknąć takich pyszności jak: żurek wielkanocny, świąteczna szynka, faszerowane jaja, ćwikła i chrzan oraz wspaniałych słodkości czyli babki wielkanocnej, mazurka i sernika.

Cieszmy się zbliżającymi chwilami, wykorzystując je jako czas spotkań, odwiedzin i rozmów z rodziną i przyjaciółmi. Świąteczny stół, a także wyjątkowy i podniosły nastrój pozwoli przeżyć radosne chwile w rodzinnym gronie, które wspominać będziemy przez cały rok.

Anna Jędrzejczyk

Przyczynek do historii Ziemi Wareckiej

W Nr 6 miesięcznika „Nowe Echo Warki", przeczytałem z wielkim zaciekawieniem, piękny opis p. inż. Danuty Sadowskiej, o Powstaniu Styczniowym, na terenach wareckich. Temat na czasie, z racji 150-tej rocznicy tego Zrywu Wolnościowego; interesujący mnie szczególnie, z racji, że jestem prawnukiem powstańców styczniowych, ze strony ojca i ze strony matki. Pradziadka – Wincentego Kossakowskiego (z Tarnogrodu) nie pamiętam, ale prababcie – Paulinę Olszową z d. Pankowską (z Zaklikowa), babcię mojej matki – Marii z d. Orłowskiej, pamiętam dobrze. (Prababcia spokrewniona była z rodziną Lelewelów). Zmarła dopiero w styczniu 1940 r., w Modliborzycach, gdzie wtedy przebywałem. Do ostatnich dni życia: z trzeźwym umysłem, ciemnymi długimi włosami i swoimi zębami! Lubiła mnie, bo byłem jedynym wnuczkiem jej córki – Franciszki i chętnie, z zainteresowaniem słuchałem jej opowieści o dawnych czasach.

W Powstanie Styczniowe, była sanitariuszką w Oddziale Ignacego Solmana, na Roztoczu. Przechowuję do dzisiaj fotografie z nią i otrzymany – na „wieczną pamiątkę" – Szkaplerz Powstańczy Św. Antoniego Padewskiego. Pamiętam wszystko, co mi opowiadała, w latach trzydziestych ubiegłego wieku;

ciąg dalszy na str. 7

WIELKI WYJAZD NA WĘGRY

W marcu ubiegłego roku, z inicjatywy Klubów Gazety Polskiej zorganizowany został Wielki Wyjazd na Węgry dla poparcia polityki rządu Viktora Orbana. Kto doświadczył tego, nazwanego „Pierwszym" wyjazdu na węgierskie święto, ten nie mógł pozostać w domu i w tym roku. Niektórzy z nas wręcz nie mogli się doczekać 14 marca aby 15tego rankiem być już w Budapeszcie przed Muzeum Narodowym. Nie pojechali tylko Ci, którzy naprawdę nie mogli.

Setki Polaków wsiadło do specjalnego pociągu Warszawa-Budapeszt z hasłem „Jedziemy tworzyć nową Europę." Inni, tak jak członkowie Klubu Gazety Polskiej z Warki pojechali samochodami lub autokarami. Pogoda, niestety nie rozpieszczała. Węgrzy, bardziej nawet niż Polacy, byli zaskoczeni mrozem, wiatrem i śnieżycami o tej porze roku.

Święto miało więc zgoła inny charakter. Witani byliśmy mile zarówno w hotelu, restauracji jak i na ulicy. Ci, którzy przyjechali do Budapesztu po raz pierwszy mogli być zawiedzeni i z lekka zagubieni z uwagi na zmiany w harmonogramie obchodów. Biało-czerwone flagi na ulicach były jednak jak drogowskaz, w którym kierunku iść do Parlamentu czy później poruszając się po wzgórzu zamkowym po drugiej stronie Dunaju.

16 marca w Bazylice Świętego Stefana, największym kościele Budapesztu odbyła się Msza Święta koncelebrowana w języku polskim. Dawno w kościele nie widzieliśmy tylu flag i proporców narodowych i takiej prawdziwie narodowej atmosfery.

I właściwie po co to wszystko…? Niektórzy zadają nam takie pytania. Mam wrażenie, że w równej mierze robimy to dla Węgrów, popierając ich pro narodową politykę co dla siebie samych. Tego nie zrozumie ten, kto nie przeżył wiwatów, uścisków i pozdrowień z 2012 roku. Kto nie mógł uczestniczyć w spotkaniu ludzi z różnych stron Polski na węgierskiej ziemi.

Takie doznania dają siłę na kolejne dwanaście miesięcy. Więc, Aniu, Zdzichu, Gyorgyi Borno, do następnego spotkania w cudownym Budapeszcie.

Grażyna Kijuc

Kościół, szkoła, strzelnica.

Relacja ze spotkania z Grzegorzem Braunem

1 marca 2013 roku gościł w Warce wybitny reżyser Grzegorz Braun. Spotkanie z nim zostało poprzedzone emisją dwóch filmów „Plusy dodatnie, plusy ujemne" oraz „TW Bolek". Te dokumentalne obrazy podejmują temat niechlubnej karty w życiorysie Lecha Wałęsy, tj. współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa PRL.

Projekcja powyższych filmów może rodzić pewne wątpliwości. Mianowicie po co o tej sprawie mówić? Czy należy podnosić ten temat? Dlaczego nicować biografię tego ponoć najbardziej rozpoznawanego, spośród żyjących, Polaka na świecie? Czy to się godzi? Czy to sprawie polskiej nie szkodzi? Przecież jak się na świecie o tym dowiedzą, to co o nas pomyślą? Jeśli się co do Lecha Wałęsy rozczarują, to i może względem nas odczują zawód.

Otóż ci co mają wiedzieć, czyli ludzie w ośrodkach decyzyjnych poważnych państw wiedzą od samego początku. Tylko ogół Polaków ma o tym nie wiedzieć i wmawiać sobie, że jest inaczej. Gdyby rzeczywiście sprawa polska miała zawisnąć na tym włosku jakim jest sprawa Lecha Wałęsy, to cóżby ona byłaby warta. Po co nam taka Polska, której fundamentem ma być utrzymywanie zmowy milczenia na temat jednej zakłamanej biografii. Polska ma ponad 1000 lat i jest w stanie skonfrontować się z własną historią bez jej pudrowania, szminkowania, liftingowania i windowania na piedestały lub cokoły ludzi na to nie zasługujących. Możni tego świata prawdę znają i może to im zależy abyśmy my do tej trudnej i nieprzyjemnej prawdy nie dorastali, ponieważ tacy Polacy dający się pokroić za fałszywych bohaterów są łatwiejsi w obróbce. Nie martwmy się, że Polski ubędzie jak upadnie jeden dwulicowy idol, gdy jedna korona spadnie z głowy. Tylko prawda może wyzwolić. Nie przetrawienie tematu w porę odbija się czkawką. Uciekanie od prawdy i nie wyciąganie wniosków na dłuższą metę szkodzi.

Przykładem niech będzie hołd pruski z roku 1525. Polska, która zaistniała na świecie dzięki patronatowi i opiece Kościoła katolickiego na półmetku swoich dotychczasowych dziejów zaczęła odwracać się od swojego dobrodzieja. Król Zygmunt I Stary dopuścił do utworzenia pierwszego państwa protestanckiego na ziemi. Hołd pruski upamiętniony przez Jana Matejkę na powszechnie podziwianym obrazie został stworzony ku pokrzepieniu serc, abyśmy napełniali się dumą jak to byliśmy kiedyś potężni. Jednak jego istotną treścią jest katastrofa cywilizacyjna. Powstanie państw protestanckich doprowadziło do

zunifikowania władzy świeckiej i duchownej, podobnie jak wcześniej w Kościele wschodnim. To w świecie katolickim papież nie jest królem, a król papieżem. Dzięki temu tworzy się przestrzeń, w której wykształca się sfera wolności indywidualnej. Jeśli jesteśmy zdani na monowładztwo, to nie mamy instancji pod opiekę której moglibyśmy się uciec. I Polska przyczyniła się do rozlania tego nieszczęścia na świat chrześcijański. Nasi przodkowie nie wyciągnęli z tego wniosków i po przeszło 100 latach stali się ofiarą zakusów ze strony państw wzrosłych w tym czasie na herezji Lutra i Kalwina. Jest to spektakularny przykład braku zadumy nad popełnianymi błędami.

Podobnie rzecz się ma z powstaniami narodowymi. W środowiskach patriotycznych dominuje jednoznacznie pozytywna ich ocena. Grzegorz Braun nie stoi w kontrze do pamięci o ludziach, którzy często ponieśli ogromną ofiarę, a nawet męczeństwo. Jednak jak twierdzi trzeba odrobić lekcję z owych powstań i związanych z nimi prowokacji. Każda z tych insurekcji jest pasmem wielopiętrowych prowokacji wymierzonych w Polskę. Podjudzenia miały licznych autorów, o których w rocznice powstańczych zrywów się nie słyszy. Bezrefleksyjne podejście do zagadnienia sprawiło, że Polska zaangażowała się w światową rewolucję. Najlepsi polscy patrioci prowadzali się pod rękę z protoplastami Lenina i Trockiego. Wszak Garibaldi i inni jemu podobni byli zaprzysięgłymi wrogami Kościoła katolickiego. Dziewiętnastowieczni polscy patrioci z rozpaczy uznali, że z tymi ludźmi na jakimś etapie jest im po drodze i że na tej podstawie zbudują Polskę. Jednak ani z Napoleonem Bonaparte, ani z Giuseppe Garibaldim, ani z Napoleonem III żadnej Polski nie sklecono. I to jest jedna nić prowokacji.

W 2013 roku przypada 150 rocznica powstania styczniowego wznieconego przeciwko Rosji, lecz rzadko się dostrzega drugą nić prowokacji jaką było ciche podżeganie ze strony Prus i Austrii, dla których śmiertelnym niebezpieczeństwem było uzyskanie przez Polaków quasi autonomii w Kongresówce na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Beneficjentami tej nieszczęsnej insurekcji byli lojalni wobec cara zaprzańcy oraz diaspora żydowska (to wtedy na polskie ziemie przybyli Litwacy), który tanio na licytacjach przejęli dwory, kamienice i inne dobra po tych dzielnych i patriotycznych Polakach - uczestnikach powstania. Skutek był podobny dla wszystkich romantycznych zrywów: śmierć, zsyłka na Sybir, wyzucie z majątku i zmiana elity na taką o obcych, choćby moralnie, korzeniach. Wobec czego nie da się obronić tezy jakoby powstania przyczyniły się sprawie Polski.

Jeśli nie przerobimy lekcji powstań, to po raz kolejny zostaniemy sprowokowani i popchnięci nie w porę do jakiegoś aktu rozpaczy. Powinniśmy otwarcie ze sobą o tym rozmawiać, spierać się na argumenty żebyśmy nie wypadli na następnym zakręcie historii jak to już wiele razy było, żebyśmy nie stali się kondotierami rewolucji światowej, jak za czasów insurekcji kościuszkowskiej, powstania listopadowego, styczniowego czy Wiosny Ludów. Ta ostatnia pod osłoną miłej uchu nazwie przemyciła manifest komunistyczny, a nie może być nic dobrego związanego z Karolem Marksem, który był wielkim sympatykiem powstania styczniowego, ale nie z głębokiego i szczerego uczucia względem Polaków, lecz z upatrywania w nas zarzewia wybuchu światowej rewolty. Niestety Polacy już wtedy byli znani jako etatowa podpałka. Nie oznacza to, że mamy tylko gawędzić i nic więcej nie robić. Nimb naszego „wariactwa" zachowajmy jako naszą tajną broń. Niech inni myślą, że w każdej chwili jesteśmy do tego zdolni i skorzy, lecz nie idźmy do powstania styczniowego tylko do powstania wielkopolskiego, gdy będzie fachowa siła i koniunktura międzynarodowa. Nie dajmy się wypuścić pod żadnym pozorem.

Nie liczmy też na zjawienie się jakiegoś męża opatrznościowego tak jak kiedyś wypatrywano gen. Andersa na białym koniu. Sami musimy zadbać o przyszłość w oparciu o konstruktywny i pragmatyczny program, który Grzegorz Braun ujmuje w trzech słowach: Kościół, szkoła, strzelnica. Te trzy czynniki powinny być realizowane w obrębie lokalnej wspólnoty, najlepiej parafii. Tak więc po pierwsze modlitwa oraz bliski związek i wspieranie najbliższego Kościoła, który ma być strażnikiem i depozytariuszem Tradycji. W tym celu musi funkcjonować w sposób niezależny od dotacji, subwencji itp. zdobyczy „postępu" płynących z Warszawy czy Brukseli. Kościół w żaden sposób nie może podlegać Lewiatanowi. Gdy zadbamy o Kościół, to o niego musi być oparta szkoła. Wprawdzie każdy z nas zapewne spotkał choć jednego wspaniałego nauczyciela, lecz był on takim nie dzięki, ale pomimo tego systemu. Nie ma też co oczekiwać na światłego patriotę w fotelu ministra edukacji, ponieważ można się nie doczekać, a jeśli się nawet pojawi, to wiatr historii może go szybko wywiać. Obecnie nawet w prywatnych szkołach państwo deprawuje poprzez odgórnie narzucany program. Jednakże zakładając własną szkołę można kontrolować jakie książki trafią do plecaków dzieci. Szkoła taka nie musi mieć tysiąca dzieci, niech ma choćby kilkanaście. Jak będą ułożone sprawy z Kościołem i szkołą, to trzeba zadbać o strzelnicę, czyli miejsce spotkań i dialogu międzypokoleniowego, a także kontaktu z bronią. Taka strzelnica może powstać z nieheblowanego drewna, bez żadnych luksusów. Proszę zwrócić uwagę, że gdy współczesne państwa chcą ograbić ludzi, to starają się wprowadzić reglamentację broni. Widocznie broń musi być czymś dobrym. Strzelnica powinna być sercem życia kulturalnego i towarzyskiego Polaków.

Nie ma żadnej drogi na skróty. Wszystkie już przerabialiśmy. Nie da się osiągnąć Polski naszych marzeń współdziałając się z wrogami Kościoła i osobistymi nieprzyjaciółmi Pana Boga. Polska nie może być przedmiotem negocjacji, bo poza samymi Polakami nie ma nikogo zainteresowanego aby Polska była prawdziwie niepodległa. Polskę trzeba wywalczyć, ale nie romantycznym zrywem, tylko pozytywistyczną pracą opisaną w tytułowym haśle. Mając tak solidne podwaliny możemy być pewni, że polskiej Tradycji nigdy się nie uda wyrugować jej wrogom. W krótkim czasie o Polskę zadbają te dzieci, które wyjdą z tego Kościoła, z tej szkoły i z tej strzelnicy. Tylko trzeba uchronić dzieci od pogromu, a pogromem jest oddawanie ich pod skrzydła Lewiatana. Trzeba zainwestować w Kościół, szkołę, strzelnicę.

Grzegorz Braun, jak sam zresztą powiedział, jest dotknięty czymś co w psychologii nazywa się obłędem posłanniczym. Od siebie dodam, że cierpi chyba ponadto na syndrom mówienia prawdy bez względu na okoliczności i konsekwencje, co sprawia, że jest urzekającą i fascynującą osobowością.

Piotr Bieńkowski

Lipcowe ludobójstwo

Ewa Siemaszko

11 lipca 1943 r. OUN-UPA przystąpiła do likwidacji Polaków na ogromnym obszarze wchodzącym w skład powiatów horochowskiego i włodzimierskiego oraz na skrawku powiatu kowelskiego. Była to największa akcja ludobójcza przeprowadzona na Wołyniu w 1943 roku. Masowe mordy trwały w tym rejonie do 18 lipca. Niestety, ofiary zbrodni OUN-UPA są dla niepodległego państwa polskiego nieistotne. Zgłoszony przez PSL projekt Uchwały o ustanowieniu 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian spadł z porządku obrad Sejmu.

Do zbiorowych mordów ludności polskiej Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich (OUN) Stepana Bandery przystąpiła w lutym 1943 r., chociaż pojedyncze osoby, małe grupki (rodziny) były mordowane już w 1942 r. i w styczniu 1943 roku. Do depolonizacji Wołynia, a później także pozostałych terenów wspólnie zamieszkanych przez Polaków i Ukraińców, OUN przygotowywała się bardzo długo. Koncepcję państwa ukraińskiego, w którym nie ma miejsca dla nie-Ukraińców, a przede wszystkim dla Polaków jako narodu, który u końca I wojny światowej wskrzesił państwowość polską, również na części przedrozbiorowego terytorium, gdzie żyli Ukraińcy, OUN sformułowała już na założycielskim kongresie w 1929 roku. Późniejsze programowo-organizacyjne zjazdy OUN i powstające w ich rezultacie postanowienia potwierdzały tę koncepcję i wytyczały sposób realizacji, tj. w odpowiednim momencie bezwzględne, bezlitosne wyniszczenie żywiołu polskiego i innych tzw. zajmańców ukraińskiej ziemi, do której prawo mieli mieć wyłącznie Ukraińcy. W tym celu od początku istnienia OUN prowadziła rozbudowę organizacji, szowinistyczne kształtowanie członków i indoktrynację społeczeństwa ukraińskiego powodującą stopniowe rozszerzanie się wrogich antypolskich nastrojów. II wojna światowa jawiła się nacjonalistycznym przywódcom jako okazja pozbycia się Polaków i utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego. W 1942 r. na Wołyniu rozpoczęto tworzenie zbrojnych oddziałów ukraińskich, zasilonych w marcu 1943 r. przez kilka tysięcy ukraińskich policjantów zbiegłych na polecenie OUN ze służby u Niemców, z bronią i amunicją, już wcześniej prześladujących ludność polską. Zostały one nazwane Ukraińską Armią Powstańczą (UPA).

Lacham smert´

Złowróżbne zachowania ukraińskie zdarzały się od początku wojny. Polacy długo traktowali je jako pojedyncze incydenty niemające istotniejszego znaczenia. Latem 1942 r., tuż przed żniwami, w rozmowie dwu Ukraińców z Rudni w gm. Stydyń w pow. kostopolskim jeden z nich zapowiadał, że najpierw będą żniwa "na żyto", a później "na pszenicę". Po okazanym niezrozumieniu ze strony rozmówcy wytłumaczył, że najpierw będzie "likwidacja" Żydów, a później Polaków. I właśnie w powiecie kostopolskim w sierpniu 1942 r. Niemcy z udziałem policji ukraińskiej wymordowali Żydów z gett. Potem słyszało się, jak policjanci zapowiadali: "skończyliśmy z Żydami, skończymy z Polakami", i coraz częściej tu i tam wymykały się ukraińskiemu sąsiadowi zapowiedzi "budemo lachiw rizaty". Upowszechniła się, weszła do żelaznego repertuaru UPA wcześniej śpiewana przez policjantów ukraińskich piosenka ze znamiennym refrenem "Smert´, smert´, lacham smert´, smert´ moskowśko-żydiwśkij komuni". Od lutego 1943 r. następowała eskalacja masowych mordów, które trwały przez 1943 r. na całym Wołyniu, z różnym natężeniem w poszczególnych powiatach i w poszczególnych miesiącach. UPA i bojówki OUN, a także wciągnięte przez nie rzesze ukraińskich chłopów, rozpętały piekło na wołyńskiej wsi. Bestialskie traktowanie ofiar bez względu na wiek i płeć, pożoga, grabież, niszczenie mienia, obławy na niedobitki, polowania na uciekających do miast, pracujących w polu, ukrywających się, uniemożliwianie pochówków. Równolegle zbrodniczy terror w stosunku do tych Ukraińców, którzy nie zatracili człowieczeństwa i nie chcieli być uczestnikami zbrodni. Rejon po rejonie nacjonaliści ukraińscy usiłowali unicestwić wszystkich Polaków, których udało się dosięgnąć, zniszczyć ich tylko dlatego, że byli Polakami.

W marcu największe nasilenie napadów objęło powiaty kostopolski i sarneński oraz część powiatu łuckiego. W kwietniu 1943 r. nastąpił znaczący wzrost napadów na Polaków w powiecie krzemienieckim. W maju 1943 r. większa fala mordów przeszła przez powiaty: sarneński, dubieński i zdołbunowski. W czerwcu 1943 r. najwięcej ofiar było w powiecie łuckim w trzech sąsiadujących ze sobą gminach oraz w powiecie zdołbunowskim.

Wołyńska rzeź

Przerażające wieści i mordy w bezpośrednim otoczeniu mobilizowały do działań ochronnych. Większość Polaków spodziewających się napadu nocą i liczących na tzw. uspokojenie sytuacji niezależnie od pogody noce spędzało w prowizorycznych kryjówkach poza domem – w lesie, w zagłębieniach terenu, krzakach, na polu itp. Niektóre rodziny, i to z małymi dziećmi, miesiącami w ten sposób lawirowały między życiem a śmiercią. Uciekano też w miejsca uznane za bezpieczniejsze – do miast i miasteczek, gdzie obecność niemieckich załóg w pewnym stopniu hamowała zbrodnicze najazdy UPA, do majątków pod zarządem niemieckim, bo tam była zorganizowana zbrojna ochrona, nieraz spośród polskich uciekinierów, a także do nielicznych polskich ośrodków samoobrony. Mimo solidarności Polaków, którzy jeszcze sami nie stali się ofiarami, wszędzie brakowało dachu nad głową i panował głód. W najgorszej sytuacji byli ci, którzy ocaleli z napadu, utracili bliskich i docierali do miasta tak, jak stali, w bieliźnie, częściowo ubrani lub w poszarpanych łachach. Niemcy wykorzystywali tę sytuację, zgarniając ich do tzw. obozów przejściowych, z których wywozili uchodźców na roboty do Rzeszy. Ci, którzy nie chcieli wpaść w ręce niemieckie, decydowali się na samodzielne przedzieranie się do Generalnego Gubernatorstwa (województwa: tarnopolskie, lwowskie i lubelskie), oddzielonego od Wołynia granicą, gdyż uważali, że nie ma tam banderowskiego zagrożenia. Gdy i tam zaczęły się mordercze napady na Polaków, wędrowano dalej na zachód. Z kolei w północnej części Wołynia, w powiatach sarneńskim i kowelskim, ratunku szukano, uchodząc na północ, na bagnisto-lesiste Polesie, teren w mniejszym stopniu zagrożony przez banderowskie bojówki. Polacy miesiącami wędrowali tam dużymi grupami z dobytkiem na wozach po lasach, pustkowiach, zatrzymując się na krótko w miejscowościach nieopanowanych przez UPA, zakładali obozy na terenach śródbagiennych, które przenoszono z miejsca na miejsce.

Przed rodzinami, które mimo trudnych warunków zatrzymały się w jakimś bezpieczniejszym miejscu, które zabrały ze sobą żywność, po pewnym czasie i tak stawało widmo głodu. Zmuszało to do powrotu kogoś z rodziny na własne gospodarstwo, by zaopatrzyć się w prowiant. Wracano też, by przeprowadzić prace polowe i później móc zebrać jakiekolwiek plony na przeżycie. Często przypłacano to życiem, a rodzina nawet nie znała szczegółów zabójstw.

Spontanicznie powstające placówki samoobrony, a więc takie miejscowości, w których zorganizowano warty, patrole i gdzie była jakaś broń, w większości stanowiły czasową ostoję Polaków. Tylko kilkanaście większych placówek samoobrony na Wołyniu, które nazywano bazami samoobrony, utrzymało się, staczając kilkakrotnie boje z UPA, do wkroczenia w 1944 roku Armii Czerwonej i częściowego uspokojenia sytuacji na tym terenie. Pozostałe ulegały znajdującym się w znacznej przewadze nacjonalistom ukraińskim: albo następował pogrom, w którym ginęli ludzie, albo wyprzedzająca napad ewakuacja ludności z obrońcami do miasta, gdy nie widziano szans na skuteczne przeciwstawienie się napastnikom.

Jednakże nie tylko udręczenie fizyczne nękało wołyńskich Polaków. Była to także rozpacz po stracie najbliższych i lęk, nieopuszczający strach przed dostaniem się w ręce upowca czy ukraińskiego chłopa z siekierą, toporem, widłami, nożami i podobnymi gospodarskimi narzędziami, przed okrucieństwem wobec i dorosłych, i dzieci, często tak barbarzyńskim, zwyrodniałym, że modlono się o śmierć od kuli i błagano morderców o zastrzelenie. Makabryczne obrazy mordowania rodziny, od których nie udawało się uwolnić wyobraźni – odbierały równowagę psychiczną.

Zboża takie wysokie…

Nieustanne śmiertelne niebezpieczeństwo, mordy i pożoga poderwały całkowicie byt wołyńskich Polaków. Niemożliwe stało się wykonywanie prac gospodarskich w normalnym trybie nawet w pobliżu miasta czy silnego ośrodka samoobrony. W północno-wschodnich rejonach Wołynia już wiosną trudno było obrobić pola. Mimo wszystko, i jak długo się dało, polscy chłopi starali się albo indywidualnie, albo grupowo, czy też z obstawą grupy samoobrony choć częściowo uprawiać ziemię. Z potrzeby życiowej, potrzeby serca i chłopskiego obowiązku. Kilkanaście tysięcy, szacując skromnie, zamordowanych bezbronnych wołyńskich Polaków, kilka dziesiątków tysięcy rozproszonych w wyniszczającej tułaczce, tysiące spalonych i obrabowanych gospodarstw – to bilans nienawiści i zbrodni OUN-UPA

pierwszego półrocza 1943 r., nazywanej walką o niepodległą Ukrainę, jeszcze nieskończoną, bo przecież pozostały spore połacie Wołynia, gdzie Polacy wbrew złowieszczym okolicznościom uparcie tkwili "na swoim". Liczyli na opamiętanie ukraińskich sąsiadów, że może ich okolica zostanie oszczędzona. Nie rozumieli, dlaczego ich sąsiedzi, z którymi się nie wadzili, mogliby ich mordować. Mieli nadzieję, że skończy się na pogróżkach, a ucieczka gdzieś w nieznane, gdzie nie wiadomo, z czego żyć i jak utrzymać rodzinę – przerażała. I żal porzucić gospodarstwa, gdy tak dobrze zapowiadają się zbiory, bo mimo ludzkich dramatów, to, co posadzono i posiano, rosło wspaniale. Urodzaj był wyjątkowy, jakby przyroda chciała wynagrodzić wszystkie krzywdy wojny i wesprzeć niedożywioną ludność, ograbianą przez niemieckiego okupanta i "bojowników" o niepodległą Ukrainę. Zboża tak wysokie, że nawet dorosłego człowieka zasłaniały przed niepożądanym wzrokiem, ratując wielu od siekier i noży.

Zbrodnicze żniwa

Nastał lipiec 1943 r., w którym OUN-UPA przystąpiła do zmasowanego uderzenia na Polaków w rejonach, w których się skupili, by przetrwać, wspólnie czuwając i broniąc się, oraz w powiatach zachodnich, gdzie wcześniej napadano sporadycznie.

W nocy z 4 na 5 lipca 1943 r. OUN-UPA zaatakowała szeroko zakrojonym pierścieniem Polaków żyjących we wsiach wokół ośrodka samoobrony Przebraże w powiecie łuckim. Od wiosny 1943 r. w tej kolonii chronili się Polacy z okolicy w obawie przed napadami ukraińskimi, jednakże nie wszyscy się tam przenieśli. Celem akcji było "oczyszczenie" dużego obszaru z Polaków i zlikwidowanie silnego ośrodka samoobrony. UPA nie zdobyła Przebraża, ale zginęło kilkaset osób w dwudziestu kilku spalonych koloniach. 8 lipca 1943 r. w okolicach Kustycz (gm. Turzysk, pow. Kowel) okrutnie została zamordowana przez UPA delegacja Okręgowej Delegatury Rządu na Wołyniu na czele z Zygmuntem Rumlem "Krzysztofem Porębą", podążająca na przygotowane wcześniej pojednawcze rozmowy. Trzy dni później, tj. 11 lipca 1943 r. (niedziela), OUN-UPA przystąpiła do likwidacji Polaków na ogromnym obszarze wchodzącym w skład powiatów horochowskiego i włodzimierskiego i na skrawku powiatu kowelskiego. Była to największa akcja ludobójcza przeprowadzona na Wołyniu w 1943 r., której przebieg doskonale oddaje akowski raport Jana Cichockiego "Wołyniaka", nauczyciela z powiatu włodzimierskiego: "O godz. 2 min. 30 po północy w dniu 11 lipca 1943 r. rozpoczęła się rzeź. Każdy dom polski okrążało nie mniej jak 30-50 chłopów z tępym narzędziem i dwóch z bronią palną. Kazali otworzyć drzwi albo w razie odmowy rąbali drzwi. Rzucali do wnętrza domów ręczne granaty, rąbali ludność siekierami, kłuli widłami, a kto uciekał, strzelali doń z karabinów maszynowych. Niektórzy ranni męczyli się po 2 lub 3 dni, zanim skonali, inni ranni zdołali resztkami sił dotrzeć do granicy powiatu sokalskiego (…). Po morderstwie, zaraz po południu tegoż dnia, nastąpił rabunek. Chłopi z sąsiednich wsi przychodzili i zabierali: konie, wozy, ubrania, pościel, krowy, świnie, kury – inwentarz żywy i martwy".

Masowe mordy trwały w tym rejonie do 18 lipca. Szczególna uwaga należy się napadom na kościoły i kaplice, w których byli zgromadzeni na Mszach św. Polacy. 11 lipca 1943 r. w czterech kościołach (Kisielin, Chrynów, Poryck, Zabłoćce) i jednej kaplicy (Krymno) Ukraińcy wymordowali około 540 osób, w tym trzech księży. W dniach 16-18 lipca całkowitą klęskę poniósł duży ośrodek samoobrony w powiecie kostopolskim, ochraniający skupisko polskich osiedli w gm. Stepań i Stydyń wokół dwóch wsi Huta Stepańska i Wyrka oraz kilka kolonii w sąsiedniej gminie Antonówka w powiecie sarneńskim. Po dwóch dniach dramatycznej walki z przeważającymi siłami UPA zgromadzona w Hucie Stepańskiej ludność polska wraz z samoobroną ewakuowała się do gmin Antonówka i Rafałówka w powiecie Sarny, poniósłszy wcześniej i w drodze ogromne straty. 30 lipca 1943 r. nastąpiło kolejne zmasowane uderzenie UPA na skupisko osiedli polskich w gminie Antonówka i Włodzimierzec powiatu sarneńskiego, w wyniku którego zostało ono zlikwidowane -wszystkie polskie osiedla spalono, polska ludność uciekła do stacji kolejowych na linii Kowel – Sarny. 31 lipca OUN-UPA podjęła drugą, również nieudaną próbę unicestwienia Polaków w Przebrażu. Ośrodek samoobrony stoczył wówczas ciężką walkę z przeważającymi siłami UPA, dzięki czemu kilka tysięcy koczujących w obozie przebrazkim Polaków ocalało. Lipcowe ludobójstwo nie ograniczało się do opisanych wyżej wielkich akcji – Polacy byli mordowani we wszystkich powiatach, oprócz lubomelskiego, w mniejszych napadach. W tym jednym miesiącu zginęło kilkanaście tysięcy Polaków, kilkadziesiąt opuściło Wołyń, a wciąż jeszcze nie udało się "oczyścić Ukrainy z Lachów", którzy nie mieli gdzie uciekać i bardziej niż o śmierci, myśleli o żniwach. Toteż sierpień stał się kolejnym miesiącem wołyńskich rzezi.

Masowymi ludobójczymi akcjami w dniach 29-31 sierpnia, podobnymi do akcji z 11 lipca, dotknięte zostały tereny północnej części powiatu włodzimierskiego i powiat lubomelski. Zaatakowano też Polaków w innych powiatach i w innych dniach sierpniowych – w nielicznych już polskich osiedlach i w miejscowościach mieszanych narodowościowo, gdzie pokładano nadzieję w dobrosąsiedzkich kontaktach z miejscowymi Ukraińcami – kowelskim, horochowskim, łuckim, rówieńskim, dubieńskim i wszędzie tam, gdzie Polacy przybywali na żniwa. Żniwa te były szczególne – opóźnione, niedokończone i nawet niezaczęte przez ich prawowitych polskich gospodarzy. "Udane" było za to żniwo śmierci: w kolejnym miesiącu, w sierpniu, zamordowano kilkanaście tysięcy Polaków, zaś przez cały okres ludobójczych działań OUN-UPA – 60 tysięcy.

Ofiary lepsze i gorsze

Gehenna kresowych Polaków, ofiar zbrodni wołyńsko-małopolskiej, w której ludobójcze akcje pochłonęły na całym obszarze ich dokonywania przez OUN-UPA, nie tylko na Wołyniu, 130 tys. śmiertelnych ofiar, tysiące sierot, ludzi okaleczonych fizycznie i psychicznie, zmarłych z ran i w wyniku nieludzkich warunków spowodowanych przez nacjonalistów ukraińskich – nadal nie jest odpowiednio traktowana przez państwo polskie. Wciąż mamy "gorsze" i "lepsze" ofiary zbrodniczych ideologii. Po kilkudziesięciu latach należytego miejsca w narodowej pamięci słusznie doczekały się ofiary katyńskie. Niestety, ofiary zbrodni OUN-UPA są dla niepodległego państwa polskiego nieistotne. Zgłoszony przez PSL projekt Uchwały o ustanowieniu 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian spadł z porządku obrad Sejmu. Nasuwają się pytania: z kim solidaryzuje się polski Sejm – z ofiarami czy z katami i ich ideowymi spadkobiercami, co z sumieniami przedstawicieli polskiego Narodu i gdzie się podziała zwykła ludzka przyzwoitość?

Ewa Siemaszko

Autorka jest badaczką zbrodni nacjonalistów ukraińskich dokonanych na ludności polskiej Wołynia w czasie II wojny światowej, twórcą książek i wystaw poświęconych tej problematyce.

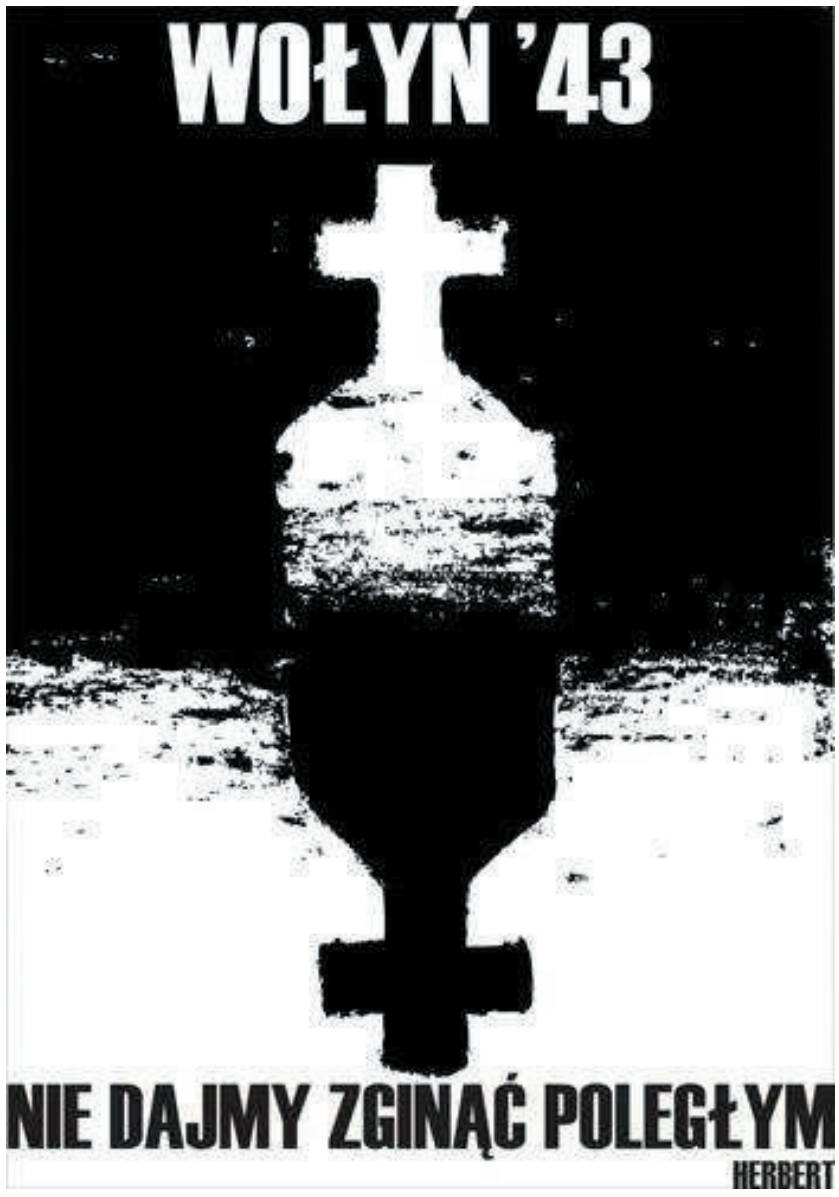

Urodzeni na Podolu

Rodzili się i ginęli na rubieży,
Bronili Rzeczypospolitej, macierzy,
Opór stawiali Turkom i Tatarom,
Nie było końca ich ofiarom.

Walczyli i ginęli z rąk siepaczy,
Sowieckich, niemieckich, band UPA,
Nie było końca ich rozpaczy,
Nie traciła wiary i ducha ta kresowa grupa.

Poznali gorycz zsyłek i głodu
Na syberyjskiej tajdze za młodu,
Umierali z chłodu i wyczerpania,
Nikt nie znał ich konania.

Pozostali bezimienni w syberyjskiej ziemi,
Wieczną zmarzliną przykryci
I na własnej ziemi zabici, zhańbieni,
Jednak wieczną pamięcią i sławą okryci.

Herosi nauki, kultury i sztuki,
Stąd płynęły patriotyczne nauki,
Pisane krwią i męczeństwem
Załóg kresowych stanic z błogosławieństwem.

Wieczna pamięć niech pozostanie
W Rzeczypospolitej jasnej koronie
Dla Tych z kresowych stanic
I umiłowanie Kresów bez granic.

Warka, 19 września 2010r

ZAK

268. urodziny Kazimierza Pułaskiego

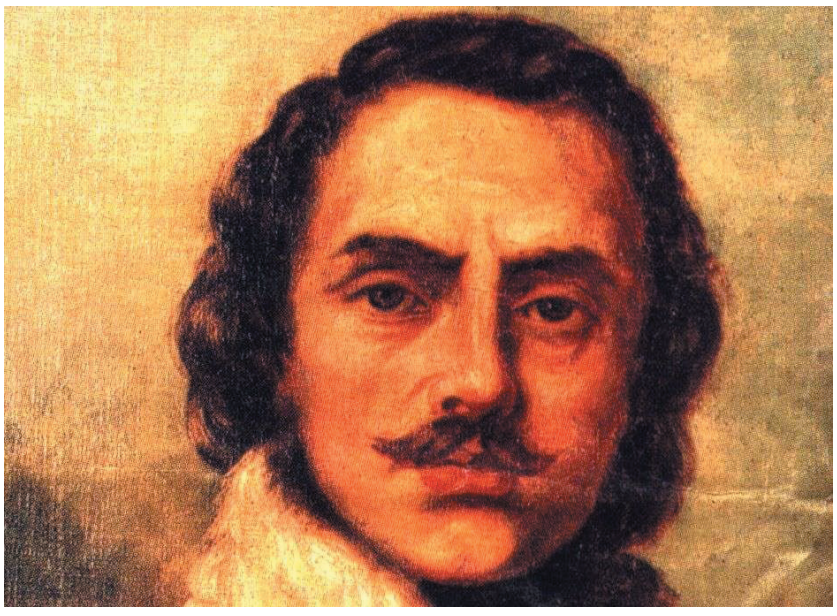

4 marca Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego świętowało 268. rocznicę urodzin Kazimierza Pułaskiego oraz dzień jego imienin. Marcowa pogoda tym razem dopisała. Promienie słońca pozytywnie nastrajały do zbliżającej się wiosny, co niestety miało i swój minus… Przed pałacem Pułaskich podłoże po budowie zrobiło się grząskie i błotniste. Uczestnicy spotkania zapewne mieli sporo pracy po powrocie do domu, aby doczyścić swoje obuwie. Ale czego się nie robi dla Kazimierza Pułaskiego? To się nazywa nasz lokalny patriotyzm!

W tych specyficznych warunkach wielu gości złożyło kwiaty pod pomnikiem naszego Kazimierza. Postać bohatera dwóch narodów przybliżyła zebranym praca Bartłomieja Wieczorka (zwycięzcy III edycji konkursu „Dwa oblicza Pułaskiego"), odczytana przez pracownika muzeum - Karola Kucharskiego.

Urodziny i imieniny Kazimierza Pułaskiego obchodzili z nami m.in.: wicemarszałek Senatu RP – Stanisław Karczewski, płk Stanisław Całka – sekretarz generalny Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, wicestarosta grójecki – Janusz Różycki, członek Zarządu Powiatu – Jan Traczyk, wiceburmistrz Warki – Teresa Knyzio, przewodniczący Rady Miejskiej – Łukasz Celejewski, prezes Zarządu Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Warce – Kazimierz Cegliński, członek Zarządu Głównego PTTK w Warszawie – Włodzimierz Majdewicz, dziekan warecki – ks. Stanisław Dobkowski, dyrektor Browaru w Warce – Leszek Kałuża, prezes PTTK Odział w Warce – Andrzej Jasiński, Honorowi Obywatele Warki – Władysław Gwardys, Dariusz Kossakowski, Tadeusz Kulawik, radni miejscy, przedstawiciele instytucji i organizacji, nauczyciele, kombatanci i młodzież szkolna.

Spotkanie z gośćmi odbyło się na piętrze w odrestaurowanym pałacu. Dyrektor muzeum Iwona Stefaniak na wstępie przypomniała o tradycji obchodów urodzin Pułaskiego w muzeum, a także nawiązała do 245. rocznicy zawiązania konfederacji barskiej. W dalszej części uroczystości wręczono odznaczenia nadane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz Polskie Towarzystwo Turystyczno – Krajoznawcze. **Srebrny Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej** otrzymali: Iwona Stefaniak – dyrektor Muzeum im. K. Pułaskiego w Warce, Paweł Wiadrowski – wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Warce. **Kombatancki Krzyż Pamiątkowy „Zwycięzcom 1945"** otrzymali: Marta Celary – członek Zarządu Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Warce, Andrzej Jasiński – prezes PTTK Oddział w Warce, Dorota Kreczmańska – dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Warce, Janusz Kreczmański – kierownik działu administracyjno – technicznego Muzeum im. K. Pułaskiego w Warce. **Medal PTTK „Za pomoc i współpracę" otrzymali:** Ewa Bajoryńska – pracownik Muzeum im. K. Pułaskiego w Warce, ks. Stanisław Dobkowski – dziekan warecki, Muzeum im. K. Pułaskiego w Warce. **Dyplom za zasługi dla PTTK** otrzymał: dr Remigiusz Matyjas – pracownik Muzeum im. K. Pułaskiego w Warce.

Rokrocznie urodziny Kazimierza Pułaskiego są okazją do spotkań z historią i kulturą. Tak było i tym razem. Promocja najnowszej książki wydanej przez muzeum zapewne sprawiła najwięcej przyjemności zgromadzonym gościom. Prelekcję o ks. Marcelim Ciemniewskim, zasłużonym dla Warki kapłanie, historyku i publicyście, wygłosił autor opracowania dr Remigiusz Matyjas. W sposób przystępny przedstawił tę legendarną, aczkolwiek niekoniecznie dobrze znaną warczanom - postać. W swoją opowieść, dotyczącą trudnych zagadnień, wplótł liczne anegdoty i ciekawostki. Z jego opowieści wyłonił się świat, którego już nie ma. Na godzinę przenieśliśmy się do Warki z przełomu XIX/XX w. Cytowane słowa ks. Ciemniewskiego bawiły publikę, wywoływały uśmiech, skłaniały do refleksji.

Na zakończenie tegorocznych obchodów 268. rocznicy urodzin Kazimierza Pułaskiego można było nabyć publikację poświęconą ks. Marcelemu.

Inf. Muzeum im. K. Pułaskiego

Przyczynek do historii Ziemi Wareckiej

moralnie tym zobowiązany, przyczyniłem się do zabezpieczenia przed upadkiem, chylącego się ze starości Krzyża Powstańczego, z lutego 1863 r. na kolonii Zamek, pow. Janów – Lubelski, a następnie do generalnego remontu Powstańczej Kapliczki pw. Św. Wincentego a'Paulo, stojącą przy drodze wojewódzkiej Lublin – Rzeszów, obok wsi Kopce, pod którą Oddział Solmana, wieczór 22 stycznia 1863 r., stoczył pierwszy i ostatni bój z Kozakami. Kapliczka ucierpiała w czasie wojny obronnej 29.09.1939 r.

W 2005 r. TVP-3 (Lublin), redaktorzy: p. Adam Sikorski i p. Witold Dąbrowski, zrobili ze mną 3 pełne reportaże w powiecie janowskim na tematy: Powstania Styczniowego, Brygady Motorowo – Pancernej płk-a Stefana Roweckiego walczącej w 1939 r. i kawalerii płk-a Leona Koca. Wracając do właściwego tematu; to rekrutacją i organizacją Oddziałów Powstańczych, zajmowali się Komisarze powiatowi, podlegający bezpośrednio – Sekcji Wojskowej Komitetu. Warka i rozległy teren wzdłuż Pilicy, podlegał pod Czersk. Do agitacji na rzecz ochotników do walki zbrojnej, oprócz ziemiaństwa, włączyło się duchowieństwo, nauczyciele, także znani w swoich środowiskach: kupcy i rzemieślnicy. Patrioci – ludzie o dużym autorytecie społecznym. A, że nie brakowało zapału Polaków, zwłaszcza młodzieży, do walki z Moskalem, rekrutacja nie napotykała na trudności. Trudnością dla biur - werbunkowych, było tylko zaopatrzenie ochotników w: broń, oporządzenie wojskowe, amunicję, odzież, żywność i przede wszystkim – żołd. Powstańcy składali przysięgę na Krucyfiks – rotę uchwaloną przez Rząd Narodowy w Warszawie: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, że będę wałczył do ostatniej kropli krwi i do ostatniego tchnienia za całość i niepodległość Polski, Ojczyzny mojej, że szeregów Wojska Narodowego pod żadnym pozorem nie opuszczę, choćbym pewną miał zginąć śmiercią, że będę posłuszny i uległy R(ządowi) N(arodowemu) i dowódcom, przez tenże Rząd, ustanowionym (…)".

Jak zwykle, każdy początek jest trudny, tak i pierwszemu Dyktatorowi powstania – Mierosławskiemu, brakowało dobrych oficerów i zorganizowanej pomocy materialnej. Więc Rząd Narodowy, uchwalił Konstytucje „narodową". Nakładano świadczenia w: broni, koniach, wozach, ekwipunku, żywności, lekarstwach; wszystko przeliczane w gotówce. I tak dla przykładu podam, że od maja do września 1863 r., samo tylko Poznańskie, wpłaciło Kasom powstańczym 112.118 talarów, gdzie dochód miesięczny całego zaboru pruskiego, w początkach 1864 r., wynosił 50.000 talarów. Wysłano w tym czasie do królestwa także około 10.000 ochotników. Pierwsi ochotnicy z sąsiednich zaborów, przekroczyli granicę już 08.02.1863 r., a w nocy z 28.08./01.03., wszedł do Królestwa, doborowy pierwszy, około 300-tu osobowy oddział z poznańskiego; dowodzony przez Antoniego Garczyńskiego. Z ziemi Wareckiej, było też kilkudziesięciu powstańców, o zmiennym pobycie w oddziałach i walkach. Pochodzili przeważnie z: Niemojewic, Grzegorzewic Starych, Palczewa, Bończy itd. Punkty kontaktowe były na plebaniach, werbrukowy był w lesie Boglewskim. W rozmowach z Rodziną p. Mieczysława Gwary w Grzegorzewicach, dowiedziałem się wielu ciekawych wiadomości. I chcę się z Szanownymi Czytelnikami, podzielić. Otóż ciekawostką jest kapliczka murowana, stojąca w Nowej Wsi, przy końcu drogi z Opożdżewa, dochodzącą do drogi powiatowej: Warka – Grójec, obok Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Powstania Styczniowego. (Do Szkoły tej, od 14.10.1999 r. staram się przekazywać wszelkie posiadane i napotkane publikacje, związane z tym Powstaniem, by młodzież wychowywała się w patriotyzmie, szlachetności i odwadze umiłowania Ojczyzny). Kapliczka wybudowana została przez powstańca styczniowego, niejakiego Górnickiego z Grzegorzewic w 1889 r. po powrocie z 25-cio letniej zsyłki na Syberie, pojmanego w bitwie pod Gołębiowem w dniu 18.05.1863 r. Górnicki – szczęśliwy z powrotu do Grzegorzewic, będąc jeszcze kawalerem, zdecydował się ożenić i przed ślubem musiał się wyspowiadać. Poszedł do kościoła parafialnego we Wrociszewie a, że grzechów przez lata – nazbierało się, więc i długo klęczał przy konfesjonale. Cierpliwemu księdzu wyznał m/in. Wykonanie wyroku śmierci na konfidencie carskim – Polaku z Nowej Wsi, ojcu czworga dzieci, który donosił Rosjanom w Grójcu, za „srebrniki", o ruchach, pobycie, zbiórkach i biwakach Powstańców – w swojej okolicy i w lasach.

W kwietniu 1863r., po schwytaniu zdrajcy, sądzie polowym, natychmiast wykonano wyrok śmierci. W tym to plutonie egzekucyjnym, był ów Górnicki. Spowiednik udzielił mu rozgrzeszenia, a w ramach pokuty, nakazał wybudowanie trwałą kapliczkę w widocznym miejscu. Po ślubie, Górnickiemu nie wiodło się materialnie. Kłopoty z pracą, wszędzie w zaborze bieda. Kupił dobrego konia, w półkoszyk zapakował dobytek i razem z żoną, powrócił do bogatej – wtedy Rosji i ślad po nim zaginął. Od Rodziny pana Edwarda Cybulskiego z Bończy, dowiedziałem się historię krzyża, który stoi na Jego posesji. Dębowy Krzyż, postawił w 1933 r. ojciec Jego – Andrzej ze swoim bratem – Janem z Bończy (który miał zdolności ciesielskie), z okazji 70 rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego i jako wotum w 45 rocznicę szczęśliwego powrotu zesłania na Syberie ich dziadka Jakuba Cybulskiego, który pochodził z Bończy i walczył w oddziale Grabowskiego. Po bitwie pod Gołębiowem, wzięty do niewoli i podzielił los Górnickiego. Krzyż ten, stoi do dzisiaj na skraju sadu przy polnej drodze. Z wcześniejszych lat: 60-tych i 70-tych ubw, pamiętam rozmowy, opowiadania i gawędy ś.p. kpt. rez. mgr-a Aleksandra Gajewskiego – „ostatniego Żołnierze Września", żołnierza AK, nauczyciela PW, wieloletniego Prezesa PTTK, Sybiraka i członka KOR- WARKA. Był wielkim patriotą i bardzo związany z lokalną społecznością. Od Niego dowiedziałem się dużo o Warce. Lubiłem Go słuchać i może przez sentyment, jeździliśmy wielokrotnie z Klubu, na rocznicowe uroczystości w październiku, do Kocka i Woli Gułowskiej. Od ś.p. profesora Gajewskiego dowiedziałem się m/In, że carski oficer mjr Władysław Kononowicz (1820-1863r.), stacjonował w Twierdzy Iwangorod (Dęblin). Matką jego była Polka, przez co mówił, podobno, poprawną polszczyzną. Początkowo służył na Kaukazie, w mieście – Piatigorsk, na początku szlaku komunikacyjnego, tzw. „drogi wojennej", prowadzącej z kraju Krasnodarskiego, przez Gruzje, na Bliski Wschód. Tam zatrzymywano karawany kupieckie, jadące z Bliskiego Wschodu, w głąb Rosji – na kwarantannie (przed wszelkimi chorobami) i pobierano myto. Z powodu chęci zawładnięcia całego Kaukazu przez carską Rosję, trwały tam stale, od XVIII w. walki Rosjan, z wszelkimi racjami; narody bardzo bitne, odważne, stosowały przeważnie taktykę – wojny partyzanckiej. W latach trzydziestych XIX w., Rosja dokończyła podboju nad morzem Czarnym, mimo bohaterskiego oporu mieszkańców, pod wodzą Szamila. Ostatecznego opanowania Kaukazu, dokonał generał – gubernator ks. Barjatińskij w latach 1856-1859r. Rosjanie krwawo i bestialsko rozprawili się z oporną ludnością. Straty po obu stronach, były bardzo duże. Garnizon – Piatigorsk liczył zawsze 4 duże jednostki wojskowe: pułk Strzelców Iutlandzkich, pułk piechoty, pułk dragonów carskich i pułk kozaków Donieckich. Nie licząc innych, dowożonych jednostek z głębi Rosji. Przez te ciągłe walki, garnizon miał opinie – karnego, gdzie wysłano z centrum Rosji „niepewnych" woskowych. Piszę o tym szczególnie, żeby Czytelnik wyobrażał sobie, panującą tam atmosferę wśród oficerów i żołnierzy, którzy niedawno brali udział tylko w paradach. Przydział do tego garnizonu, wojskowi traktowali, jako „zsyłke". Tak było z Michaiłem Lermontowem (1814-1841r.), oficerem carskim, wybitnym poetą, przeciwnikiem carów. W 1837 r. ukarany w Petersburgu za wiersz na śmierć Puszkina, a następnie w 1840 r. za udział w pojedynku, zesłany na Kaukaz. W Piatigorsku, widząc niesprawiedliwość i pogromy: Osetyńców, Adygów, Inguszetów itd., buntuje się, pisząc o tym wiele, że widzi wszędzie przemoc i śmierć. Jako „niewygodny", po rocznym pobycie w pułku, sprowokowany przy grze w karty, zostaje zastrzelony, za miastem, w pojedynku z carskim zbirem. Stoi tam skromny pomnik, otoczony wysokimi tujami, miejsce dalszych spacerów kuracjuszy z licznych sanatoriów. Bo Piatigorsk, to słynne uzdrowisko na Kaukazie (byłem tam). W 1843 r. przyjeżdża tam, do pułku piechoty, młody oficer – Władysław Kononowicz. Zastaje atmosferę bardzo niebezpieczną. W częstych potyczkach, giną Rosjanie, którzy w odwecie pacyfikują całe wioski tubylców. Czuje się winnym tej przemocy. Poznaje zasady walki partyzanckiej. Widzi zbrodnie i nieprawości „carskich siepaczy". Stara się być uczciwym oficerem, co się nie podoba gen. Bariatyńskijemu i w 1858 r. zostaje przeniesiony do Dęblina i przydzielony do twierdzy, tam awansuje do stopnia – majora. W pierwszych dniach lutego 1863 r., w poczuciu krzywd i nieszczęść, wyrządzonym narodowi naszemu, przez rząd moskiewski, pełen zacności charakteru, opuszcza tajnie twierdze Iwangorod, zabrawszy ze sobą kilku żołnierzy pochodzenia polskiego, podobno – większą ilość broni (?) i zgłasza się do Czerska, wstępując w szeregi powstańcze. Rząd Narodowy, awansuje go na stopień – podpułkownika i daje „wolną rękę". Dalej, już Państwo znają losy Kononowicza. Dla ciekawości; w tym czasie Emisariusze Rządu Narodowego, przyjeżdżają z Warszawy do Warki, agitować mjr-a Piotra Wysockiego, do czynnego poparcia Powstania, wręczając mu nawet, nominacje na „Pułkownika Ziemi Wareckiej". Zmęczony życiem, osamotniony, zdaje sobie dobrze sprawę z potęgi Rosji i beznadziejnej walki z caratem. Jako były katorżnik, pozostaje w cieniu historii.

Dariusz Kossakowski
Członek TMMWarki

Historia na różne sposoby

23 lutego w hali Centrum Sportu i Rekreacji w Warce odbyła się Wielka Gala Muzyczna poświęcona 150. Rocznicy Powstania Styczniowego.

Na początku uroczystości, tuż po godz. 17:00 dyrektor „Dworku na Długiej" Andrzej Zaręba przypomniał podjęte dotychczas na terenie gminy Warka inicjatywy upamiętniające wydarzenia sprzed 150-laty, m.in. przedstawił laureatów dwóch konkursów organizowanych dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych –plastycznego pt. „Powstaniec Styczniowy" i konkursu wiedzy „Nasza Historia".

Po kilku minutach wstępu na scenę wkroczył żołnierskim krokiem prowadzący część artystyczną – Tomasz Szuran i to był znak, że za chwilę kilkuset uczestników koncertu przeniesie się do… filharmonii. Orkiestra Koncertowa Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego pod batutą dwóch dyrygentów – Grzegorza Mielimąki i mjr Jacka Kowalskiego wraz z solistami – Aleksandrą Okrasą-Wachowską (sopran), Andrzejem Wiśniewskim (tenor), Janem Kierdelewiczem (baryton) i Wiktorem Szymonowiczem (piosenkarz) zagrała koncert na miarę najwspanialszych salach koncertowych. W programie znalazły się obok kompozycji największych polskich twórców – Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki, utwory: „Marsz strzelców z roku 1863", „Hymn do miłości ojczyzny", „Marsz, marsz Polonia", „Pieśń ułanów z roku 1863", „Czarna sukienka", itp. Burza oklasków nie pozwoliła występującym opuścić Warki bez wspólnie wykonanego przez solistów na bis utworu „Boże coś Polskę".

Występującym na scenie oraz wszystkim przybyłym na koncert w imieniu władz samorządowych Warki podziękowała Wiceburmistrz Teresa Knyzio.

Na zakończenie, wszyscy uczestnicy koncertu otrzymali od organizatorów niespodziankę – wydany przez Stowarzyszenie W.A.R.K.A. wspólnie z „Dworkiem na Długiej" i Muzeum im. K. Pułaskiego komiks historyczny „Nadzieja, męstwo i śmierć. Powstańcza wiosna oddziału Kononowicza".

Źródło: Dworek na Długiej

NOWY SYSTEM GOSPODARKI ODPADAMI

Informacja na temat systemu gospodarowania odpadami na terenie miasta i gminy Warka

Burmistrz Warki informuje, iż w związku ze zmianą *ustawy z dnia 13 września 1996r (Dz. U. z 2005r, Nr 236, poz. 2008) „o utrzymaniu czystości i porządku w gminach"*, Gmina Warka zobowiązana jest do zorganizowania odbioru odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości, na których zamieszkują mieszkańcy. Na posesjach niezamieszkałych np. szkoły, sklepy, firmy odpady będą odbierały firmy po podpisaniu indywidualnej umowy na wywóz odpadów.

Wyłączność na odbieranie odpadów komunalnych z nieruchomości zamieszkałych na terenie całej Gminy Warka będzie posiadała firma wyłoniona w drodze przetargu nieograniczonego. Ww. firma będzie odbierała z posesji odpady zgromadzone w pojemnikach i w workach foliowych na odpady segregowane. Większe pojemniki będą funkcjonowały tylko w zabudowie wielorodzinnej.

Podstawą do ustalenia opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi będzie deklaracja składana w Urzędzie Miejskim w Warce przez właściciela nieruchomości zamieszkałej. Za wspólnotę mieszkaniową deklarację złoży zarządca budynku. Właściciel zamieszkałej nieruchomości będzie decydował, czy odpady na jego posesji będą zbierane w sposób selektywny czy zmieszany.

Zgodnie z uchwałą Nr Uchwałą Nr XXXIII/229/12 Rady Miejskiej w Warce z dnia 28 grudnia 2012r. stawka opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi segregowanymi będzie wynosiła 7 zł brutto miesięcznie od osoby zamieszkującej daną nieruchomość. Opłata za gospodarowanie odpadami bez segregacji będzie wynosiła 10 zł brutto miesięcznie od osoby zamieszkującej nieruchomość.

Każdy właściciel nieruchomości zamieszkałej ma obowiązek złożyć deklarację w terminie do 31 marca 2013r. W stosunku do osób, które nie złożą deklaracji w drodze decyzji zostanie określona wysokość opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Opłata za gospodarowanie odpadami będzie uiszczana kwartalnie w terminach: do 15 marca, do 15 maja, do 15 września, do 15 listopada. Ponieważ nowy system odbierania odpadów będzie obowiązywał od 01.07.2013r. termin uiszczenia pierwszej opłaty upłynie w dniu 15 września 2013r.

W przypadku nie uiszczenia opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi w drodze decyzji zostanie określona wysokość zaległości z tytułu opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Wszystkich mieszkańców Gminy zachęcamy do zbierania i przekazywania odpadów segregowanych z korzyścią dla budżetów domowych i środowiska.

Jednocześnie informujemy, iż dotychczas zawarte umowy na wywóz nieczystości stałych nie wygasną automatycznie i należy je wypowiedzieć z odpowiednim wyprzedzeniem, żeby po 1 lipca 2013 nie byli Państwo podwójnie obciążani opłatami za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Info.Urząd Miasta

Gawędy wieczorne ks. M. Ciemniewskiego

GAWĘDY WIECZORNE Nr 16 Rok I

Warka 16 listopada 1924 roku

Wiadomości bieżące

„Któregoś to ranka wstałem wcześniej ni zwykle i wyszedłem sobie na przechadzkę. Słonko ślicznie świeciło, ptactwo radosnem świergotaniem witało dzionek, kropelki rosy błyszczały na łące jakby brylanty, piękne motylki przelatywały z kwiatka na kwiatek a mydełko ryczące szło na pastwisko. Na ten widok mnie staremu Marcinowi zrobiło się na duszy lekko i wesoło, jakby mi pół kopy lat ubyło. Mój Boże, myślałem sobie, jak to wszystko stworzenie się raduje i wita swego Stwórcę.

Upojony tym widokiem- idąc ku domostwom zanuciłem sobie: „Kiedy ranne wstają zorze". Zbliżając się do ludzkich siedzib- myślałem sobie, jak też rozumne istoty ludzkie szczęśliwie ocknąwszy się ze snu, witają dzionek i dziękują zań Bogu?

Podchodzę do pierwszej chałupy… a tu słyszę okrutne nad wyraz złorzeczenia, klątwy i rzucanie obelg. Może się kłócą jakieś przebrzydłe pijaki? -Nie-oto dwie delikatne sąsiadeczki od rana zdołały się już ze sobą pokłócić i do oczów sobie skaczą, jak indyki, a gębusie ich zioną potokiem słów nie wyszukanych, wcale nie gorszych- jak te, któremi częstują się po karczmach stare pijaki. Jeżeli mężczyzna klnie i złorzeczy- to niepoważnie wygląda i głupio i to pena, że ludzie mądrzy, nigdy nie złorzeczą, Anie przeklinają- jest to przywilej narwańców i przygłupków, ale gdy kobieta lub dziewczyna przeklina, to coś wprost potwornego.

Kobieta z natury swojej powinna być aniołem dobroci i cierpliwości, które to cnoty nadają jej piękność niewymowną; cóż pomoże niewieście pięknie się ubierać –nie -pokryją aksamity, jedwabie brzydoty kobiety jędzy!

Myślałem, że to dwie jakie wiedźmy, tak się wzajemnie witają, a tu patrzę, a to dwie niewiasty matki!..

Jakże takie kobiety mogą mieć powagę u swoich dziatek?

-Jakże ich wychowają, chyba mogą się dochować tylko coś w rodzaju żmij lub złośliwych jaszczurek.

Przeklinanie ma w sobie coś diabelskiego, bo diabeł tylko źle wszystkim życzy, czyż nie można nieprzyjacielowi dobre życzyć? Można ot naprzykład daj Boże nieprzyjacielowi, aby się nawrócił- krzywdę mi naprawił itd.

Życzysz źle krzywdzicielowi lub temu, co cię obraził, bo jesteś taka sama a może gorsza niż twój krzywdziciel- on cię pokrzywdził, ale ty go chcesz swem złorzeczeniem jeszcze bardziej pokrzywdzić.

Oj niewiasto niecierpliwa i przeklętniczko jeżeli cię szatan za język chwyta, westchnij do Boga, a wnet odleci od ciebie.

Bóg ci na usta dobre słowo włoży. Oj, oj niedobrze mi się zrobiło, słysząc tych bab klątwy, obrzydzenie mnie ogarnęło.

Myślę sobie, jacy są nieszczęśliwi mężowie, którzy z takimi złośnicami żyją – cos mnie za gardło z obrzydzenia i smutku na widok tych sekutnic chwyta!"

Marcin Gderała

Książka o ks. Ciemniewskim

Zdaniem mojem, ten będzie umiał w życiu zjednywać sobie ludzi i z nimi dobrze wychodzić, kto wartości swej osobistej nie przecenia, a drugich uszanować umie – te mądrej ponadczasowe słowa napisał ks. Marceli Ciemniewski w 1909 r., a autor książki dr Remigiusz Matyjas wykorzystał je za przewodnie motto do najnowszej książki wydanej przez Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego.

Myśl o uczczeniu postaci zasłużonego wareckiego proboszcza, publicysty, historyka, prekursora prasy lokalnej, moralisty i nauczyciela, dojrzewała w naszym muzeum od dawna. Przedłużyć żywot słynnych *Dziejów miasta Warki*? Wydać reprint? Może reprint ze współczesnym komentarzem? Opracować biografię księdza? Kto się tego podejmie? Ile pracy należy włożyć, aby w obliczu tak szczupłego materiału źródłowego opracować życiorys ks. Ciemniewskiego? Czy zdobędziemy wystarczającą ilość informacji? Co jest prawdą, a co legendą? Te, wiele innych pytań i obaw towarzyszyło nam, kiedy tylko rozważaliśmy wydanie książki o autorze *Dziejów miasta Warki*. Zarówno jego życiorys jak i praca publicystyczna znane były bardzo słabo. 150. rocznica urodzin i 85. rocznica śmierci ks. Ciemniewskiego stały się okazją, aby dopełnić badania i sfinalizować plany muzeum. Ważnym przyczynkiem stał się również fakt, że nasz adiunkt muzealny - dr Remigiusz Matyjas miał już podwaliny do prowadzenia kolejnych badań źródłowych nad tą postacią i chętnie podjął to wyzwanie. Książka ukazuje się drukiem na początku 2013 r., ale jest efektem jego żmudnej pracy archiwalnej, która trwała przez cały rok 2012.

7 lutego 2012 r. w Warce utworzył się *Komitet Organizacyjny Obchodów 150. rocznicy urodzin i 85. rocznicy śmierci ks. Marcelego Ciemniewskiego*. Na jego wniosek Rada Miejska Warki uchwaliła rok 2012 *Rokiem Ks. Marcelego Ciemniewskiego*, a także nadała imię ks. Marcelego Ciemniewskiego Miejsko–Gminnej Bibliotece Publicznej w Warce. Ufundowano i odsłonięto tablicę upamiętniającą Księdza w kościele parafialnym Matki Bożej Szkaplerznej, odrestaurowano nagrobek na cmentarzu parafialnym, zorganizowano obchody rocznicowe w kościele parafialnym Matki Bożej Szkaplerznej.

Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego – instytucja kultury Powiatu Grójeckiego – chcąc uwiecznić zasłużonego proboszcza Warki, dokłada swoją cegiełkę i oddaje do Państwa rąk naukowe opracowanie pt. ***Ks. Marceli Ciemniewski (1862-1927). Świat z przełomu epok***. Choć nie jest to typowa biografia, zapewne przybliży czytelnikom postać ks. Marcelego. Pozwoli lepiej zrozumieć czasy, w których żył i działał. Słusznie podkreślił we wstępie autor, że swój komentarz ograniczył do minimum, a przemawiają tu nade wszystko teksty ks. Ciemniewskiego. Nie zapominajmy, że czytamy je z perspektywy odległej o ponad sto lat, a czasy bardzo się zmieniły.

Zachęcam do zakupu książki, a nade wszystko do przeczytania. Życzę wszystkim, którzy będą ją czytali, aby z lektury wyciągnęli wszystko co dobre, aby się zadumali ale i roześmiali, bo ks. Marceli miał też duże poczucie humoru. W końcu życzę, abyśmy poznając takie postaci, uczyli się być lepszymi, bo jak powiedział ks. Ciemniewski *tylko człowiek dobry może użyć wiedzy przez siebie nabytej dla własnego i drugich dobra.*

P.S. książkę można zakupić w Muzeum. im. Kazimierza Pułaskiego osobiście, telefonicznie (tel. 48/667 22 67) lub drogą mailową: biblioteka@muzeumpulaski.pl, możliwa wysyłka za zaliczeniem pocztowym (doliczamy koszty przesyłki i pakowania), cena 20 zł.

Iwona Stefaniak

Wychowanie przez ochronę środowiska

Ogląda się codzienne zachowanie ludzi, którzy nie szanują przyrody i środowiska. Efekty takiego zachowania widać wszędzie na ulicach, chodnikach w lesie i na drogach. Niszczy się wspólne mienie i otoczenie człowieka, zanieczyszcza się środowisko i całe otoczenie, w którym ludzie żyją i pracują. Zaśmieca się regularnie opuszczone posesje i działki oraz lasy.

Problem polega na tym, że niektórzy rodzice nie są dobrze wychowani i nie wychowują należycie własne dzieci. Szkoła również nie wychowuje należycie młode pokolenie. Jednocześnie prawie nikt nie zwraca uwagi na właściwe zachowanie w przestrzeni publicznej. Nikt też tak do końca nie pilnuje przestrzegania nawet obowiązującego prawa, nie mówiąc już o tym, że łamiący prawo i porządek nie ponoszą praktycznie żadnej odpowiedzialności za swoje czyny. Można więc bezkarnie niszczyć przystanki autobusowe, znaki drogowe i zaśmiecać ulice i lasy. Takie zachowanie przekłada się też na używanie wulgarnego języka i chamskiego zachowania w stosunku do innego człowieka, zwłaszcza do ludzi starszych.

Bardzo więc szwankuje egzekucja prawa. Należy tutaj zauważyć, że tworzenie setek nowych praw, wprowadzanych przez ustawy, rozporządzenia i różnego rodzaju zarządzenia i brak ich egzekucji. Jest nadzwyczaj demoralizujące.

Demokracja nie polega na tym, że każdy robi co jemu się żywnie podoba i panuje nieograniczona swoboda kosztem innych obywateli. Demokracja to przestrzeganie mądrego prawa i szanowanie praw innych obywateli.

Co należy w takiej sytuacji robić, aby stan ten uległ poprawie a porządni obywatele nie ponosili kosztów takich zachowań, lecz ich sprawcy?

Z uwagi na to, że żadna instytucja oddzielnie nie chroni dostatecznie naszego wspólnego i prywatnego dobra, pomimo że wszyscy ponosimy koszty funkcjonowania tych instytucji należy zmobilizować porządnych obywateli i właściwe instytucje.

W związku z tym należałoby stworzyć Społeczną Radę ds. Wychowania i Środowiska.

Do tej Rady wchodziliby:

1/Burmistrz miasta i gminy Warka,

2/Komendant Policji,

3/Komendant Straży Pożarnej,

4/Przewodniczący i szefowie wszystkich organizacji działających na terenie miasta i gminy Warka,

5/ Szefowie firm działających na terenie miasta i gminy Warka,

6/Prezes Spółki ZUK z o.o.

7/Proboszczowie parafii wareckich,

8/Przedstawiciele obywateli - woluntariuszy

9/Dyrektorzy szkół wareckich.

Wyżej wspomniana Rada ustalałaby sposób i metody działania oraz niezbędne źródła finansowania tej działalności. Zatem należałoby przede wszystkim:

1/Organizować systematyczne pogadanki w szkołach na temat ochrony środowiska i jej znaczenie dla człowieka z wykorzystaniem fachowców z tej dziedziny,

2/W okresie wiosny, lata i jesieni organizować sprzątanie miasta i jego otoczenia z udziałem młodzieży szkolnej,

3/Pokazywać filmy przyrodnicze i związane z ochroną środowiska,

4/Ograniczyć dostęp do napojów alkoholowych:

a/ograniczenie punktów sprzedaży napojów alkoholowych,

b/ograniczenie godzin sprzedaży napojów alkoholowych,

c/kontrolę sprzedaży, zwłaszcza dla wyeliminowania sprzedaży alkoholu dla niepełnoletnich,

5/Zorganizować prace publiczne dla bezrobotnych i powiązać zasiłki i zapomogi z pracą na rzecz miasta i gminy Warka,

6/Zorganizować system opieki nad chorymi biednymi poprzez woluntariat i gminną służbę zdrowia,

a/rozpoznanie skali problemu,

b/znalezienie niezbędnych środków finansowych,

c/zorganizowanie grup woluntariatu dla realizacji zadania,

7/Rozwiązywanie problemu bezrobocia w mieście i gminie Warka przez:

a/ inwestycje w przetwórstwo i w bazę wypoczynkowo-rekreacyjną,

b/ przygotowanie infrastruktury dla oferowania i podejmowania inwestycji,

c/ znalezienie inwestorów, przede wszystkim przy wykorzystaniu własnego potencjału firm działających na terenie miasta i gminy Warka.

8/ Dla skutecznej egzekucji przestrzegania prawa i porządku w mieście i gminie należałoby:

a/powołać trójki patrolujące miasto i okolice złożone z dwóch woluntariuszy i policjanta,

b/wszelkie naruszenia porządku przez niepełnoletnich, np. niszczenie mienia, zaśmiecanie ulic i placów obciążałyby ich rodziców, tj. rodzice ponosiliby odpowiedzialność materialną i byliby zobowiązani do naprawienia szkód wyrządzonych przez ich dzieci,

c/pełnoletni wyrządzający szkody w mieniu wspólnym ponosiliby materialną odpowiedzialność za swoje czyny,

d/harmonogram działań w/w trójek określałaby w/w Rada,

9/Za porządek na prywatnych posesjach odpowiadają ich właściciele, zaś na ulicach i placach gminnych ZUK,

10/Wszystkie zgłaszane uwagi i skargi dotyczące przestrzegania prawa i porządku w mieście i gminie kierowałoby do w/w Rady, która podejmowałaby decyzje o sposobie załatwiania skarg i wniosków mieszkańców miasta i gminy Warka,

11/Odpowiedzialnym za wdrożenie w/w planu działania odpowiedzialny byłby burmistrz miasta i gminy Warka.

12/Obsługę organizacyjną Rady zapewnia burmistrz miasta i gminy Warka.

Jan Zadrożny

KS Warka '96

Grupa juniorów KS Warka rocznik 96 i 97 w obecnym sezonie 2012/2013 na półmetku rozgrywek piłkarskich w radomskiej lidze juniorów 96 grupy II zajmuje pierwsze miejsce wyprzedzając o 2 punkty groźny zespół Pilicy Białobrzegi i o 5 zespół Mazowsza Grójec, ale rywalizacja o mistrzostwo grupy i prawo gry w barażach o awans do ligi mazowieckiej będzie bardzo zacięta w rundzie wiosennej. Do rozgrywek przygotowujemy się starannie, komplikuje nam je tylko brak odpowiednich boisk, jeszcze nie oddanych do użytku. W styczniu wystąpiliśmy w mocno obsadzonym turnieju w Skierniewicach zajmując dobre 5 miejsce przed zespołami z Tomaszowa Maz., Opoczna i Piaseczna. W kadrze zespołu są następujący zawodnicy: bramkarze: Konrad Bąk, Mariusz Sładkowski, Michał Rogoziński, obrońcy: Damian Durka, Damian Zalewski, Patryk Wiśniewski, Makuch Bartłomiej, Skrzypczak Artur, Jarosław Cybulski, Stefankiewicz Kamil, pomocnicy i napastnicy: Bryła Sebastian, Pacholski Paweł, Kamiński Damian, Piwnicki Kacper, Jankiewicz Daniel, Glinka Marcin, Witan Daniel, Curyło Przemysław, Gilarski Szymon. Trenujemy na hali w gimnazjum. Tu też organizowaliśmy II piłkarski turniej halowy o puchar Burmistrza Miasta i Gminy Warka w dniu 16 lutego. W turnieju udział wzięło 6 zespołów. A oto kolejność.

Pierwsze miejsce zajął zespól Tarczyn I, drugie KS Warka II, trzecie KS Mogielanka, czwarte Tarczyn II, piąte KS Warka I, szóste KP Stanisławice. Nagrody w postaci pucharów i medali wręczała Pani Burmistrz Teresa Knyzio. W dalszym etapie przygotowań do sezonu czekają nas jeszcze mecze sparingowe a następnie mistrzowskie w walce, miejmy nadzieje o awans na które serdecznie zapraszamy wszystkich kibiców i sympatyków piłki nożnej. Dziękujemy wszystkim za wsparcie.

info.CeSiR

Drużynowy turniej tenisa stołowego szkół podstawowych

W dniu 21 lutego 2013 roku w hali wareckiego Centrum Sportu i Rekreacji odbyły się Drużynowe Mistrzostwa Szkół Podstawowych w Tenisie Stołowym. Rozgrywając mecze systemem „każdy z każdym" do trzech wygranych spotkań, wyłoniono najlepsze zespoły. Zarówno w kategorii dziewcząt i chłopców **dominowała Publiczna Szkoła Podstawowa z Ostrołęki.** Młodzi zawodnicy tego zespołu reprezentowali bardzo wysoki poziom umiejętności gry. Niewątpliwie jest to zasługa nauczyciela pasjonata pana Czesława Iskry, który pomimo że nie jest nauczycielem wychowania fizycznego propaguje w swoim środowisku tenis stołowy jako alternatywną formę spędzania wolnego czasu. Kolejne II miejsce w kategorii dziewcząt zajęła PSP Konary, a III miejsce ZSP Nowa Wieś. W kategorii chłopców II miejsce PSP Konary, III miejsce ZSP Nowa Wieś i IV miejsce PSP Michałów. Dyrektor CeSiR pan Andrzej Brzeżnicki wręczając pamiątkowe puchary i dyplomy życzył młodym sportowcom sukcesów w dalszych rozgrywkach na wyższych etapach -powiatowych i między powiatowych. Ponadto skierował podziękowania do nauczycieli i opiekunów , sędziów – wolontariuszy LO Warka za przybycie i aktywny udział w turnieju.

Już wkrótce w CeSiR Warka odbędą się Indywidualne Zawody w Tenisie Stołowym dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, na które serdecznie zapraszamy.

info.CeSiR

UKS OLIMPIC Warka na Międzywojewódzkich Drużynowych Mistrzostwach w pływaniu młodziaków 12 - 13 lat

W minionym tygodniu w całej Polsce odbyły się Drużynowe Mistrzostwa Polski młodzików 12 – 13 lat. W województwie mazowieckim odbywały się na basenie w Ożarowie Mazowieckim i Ciechanowie. Dziesięcioosobowa reprezentacja UKS OLIMPIC Warka w składzie: ***Aleksandra Cieplak, Kamila Chodór, Natalia Kościanek, Aneta Chmielewska, Izabela Alberska, Karolina Chojecka, Dominik Skowronek, Dominik Kuźma, Igor Łukasiewicz i Mikołaj Grzesik*** startowała w zawodach w dniach 20 – 21.03.2013 r. na gościnnym basenie w Ożarowie Mazowieckim. W zawodach brały udział roczniki 2001 i 2000. Dla rocznika 2000 były to ostatnie korespondencyjne Mistrzostwa Polski, za rok nasi młodzicy wystartują indywidualnie w Mistrzostwach Polski 14-latków.

O randze zawodów niech świadczy obecność Prezesa Polskiego Związku Pływackiego p. Jerzego Kowalskiego.

Nasi pływacy startowali 22 razy i ustanowili 16 nowych rekordów życiowych. Szczególną formą i wynikami popisały się dziewczęta z rocznika 2000. Kolejny raz udowodniły, że w stylu klasycznym na Mazowszu stanowią ścisłą czołówkę. Zawody zdominowała **Natalia Kościanek**, która na 100 m stylem klasycznym z czasem **1,21,99 s** i 200 m stylem klasycznym z czasem **3,01,49 s** dwukrotnie została złotą medalistką Mistrzostw. **Aneta Chmielewska** na 100 m stylem klasycznym z czasem **1,24,83 s** zdobyła czwarte miejsce i na 200 m stylem klasycznym z czasem **3,02,21 s** zdobyła brązowy medal Mistrzostw.

W chwili, gdy powstawał ten artykuł zakończyły się zawody w Ciechanowie i już wiadomo, że najszybszą zawodniczką i **Mistrzynią Mazowsza** na 100 m stylem klasycznym jest **Natalia Kościanek.**

Wielkie gratulacje dla naszej młodej zawodniczki i jej trenera p. Karola Śmietanki za ten wspaniały wyczyn.

Od dziś rywalki Natalii i ich trenerzy wiedzą gdzie leży Warka. Sukces naszej zawodniczki to najlepsza promocja naszego miasta.

Agnieszka Witan

Dzień Seniora

W Publicznej Szkole Podstawowej im. Z. Nowickiego w Konarach w poniedziałek 18 lutego 2013 roku obyło się spotkanie uczniów z dziadkami, rodzicami i pradziadkami w ramach Dnia Seniora.

Takie spotkania są organizowane corocznie ale zawsze z inną myślą przewodnią. W tym roku pod hasłem „Przy kominku…". Dzieci zaprezentowały pod kierunkiem wychowawców przedstawienie muzyczne z przekrojowym repertuarem popularnych piosenek bliskich sercu seniorów, dostosowanym do wspomnień dwójki „dziadków" siedzących przy kominku.

Spektakl trwał półtorej godziny a udział w nim wzięli wszyscy uczniowie szkoły oraz przedszkolaki. Dziadkowie i rodzice rozpromienieni i bardzo dumni oglądali występy swoich pociech a maluchy z wielkim skupieniem oczekiwały na swoją kolej pokazania przygotowanych wystąpień. Pani Dyrektor Lida Grzegorek stwierdziła z satysfakcją, że z roku na rok coraz więcej osób bierze udział w Dniu Seniora ale też zwróciła się z apelem do seniorów o przekazywanie tradycji i obchodzenie różnych ważnych rocznic wynikających z naszej historii. Uczniowie mogli również podziwiać dziadków śpiewających piosenki biesiadne. I tym razem piosenka połączyła pokolenia.

Na zakończenie dziadkowie zostali zaproszeni na słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców. Wszyscy uczestnicy spotkania miło i wesoło spędzili czas, a seniorzy z przyjemnym bagażem życzeń i wspaniałych wrażeń uśmiechnięci wracali do domów.

Danuta Sadowska

Kowalski pierwszym Szachowym Mistrzem Warki

19 stycznia 2013 roku, w wareckim domu kultury „Dworek na Długiej" odbyły się I Szachowe Mistrzostwa Warki. Jak na pierwszy taki turniej wzięła w nim udział zaskakująco duża liczba graczy – aż 25. Reprezentowali oni gminne placówki oświatowe m.in. z Konar, Nowej Wsi, Ostrołęki i oczywiście Warki. Turniej rozpoczął się kilka minut po godzinie 10 i trwał aż do 14. Rozegrano 7 rund systemem szwajcarskim. Każdy zawodnik na partię miał 15 minut. Rywalizowano w trzech kategoriach wiekowych: podstawówki klasy 0-3 i 4-6 oraz gimnazja. Na najlepszych zawodników czekały atrakcyjne nagrody oraz puchary. Nad poprawnym przebiegiem całego turnieju czuwał licencjonowany sędzia pan Adam Lasota.

Dla niektórych były to pierwsze kroki na profesjonalnych zawodach i pierwszy kontakt z „zegarami szachowymi", dlatego nie obyło się bez lekkiego stresu. W miarę rozgrywania kolejnych partii jednak walka rozgorzała na dobre. Można było zaobserwować spektakularne „maty", a także zacięte partie kończące się remisem. Porażkami nikt się nie przejmował, zagrzewały one tylko do kolejnych, jeszcze bardziej aktywnych prób.

W kategorii klas 0-3 rywalizacja była bardzo wyrównana. Wszyscy zawodnicy zgromadzili na swoim koncie taką samą liczbę punków, a o kolejności decydowała punktacja dodatkowa. Pierwsze miejsce zajął **Mateusz Szcześniak** reprezentujący PSP w Konarach. Na drugim miejscu uplasował się **Adam Nowakowski** z ZS-P w Nowej Wsi. Najniższe miejsce na podium przypadło **Marcinowi Przybylskiemu** z PSP nr 1 w Warce. Kategorię klas 4-6 zdominowali uczniowie z PSP nr 2 w Warce. Bezkonkurencyjny okazał się **Igor Kowalski** zdobywając komplet punktów. Drugie miejsce zajął **Konrad Gozdek**, a trzecie **Mateusz Smodrzak**. W kategorii szkół gimnazjalnych wszystkie trzy miejsca zajęli uczniowie PG w Warce. Na pierwszym miejscu uplasował się **Gerard Kowalski**. Drugie miejsce przypadło **Marcinowi Kasprzakowi**, a trzecie **Sławomirowi Bekasiewiczowi**.

Pierwszym Szachowym Mistrzem Warki został zdobywca kompletu 7 punktów **Igor Kowalski**. Nagrodę za najlepiej grającą uczennicę otrzymała **Agata Kowalczyk** z ZS-P w Nowej Wsi. Wszyscy biorący udział w turnieju otrzymali pamiątkowe dyplomy uczestnictwa.

Źródło: Dworek na Długiej

Dzięki bardzo dobrej współpracy Samorządu Wareckiego z Wicewojewodą Mazowieckim Dariuszem Piątkiem, Gmina Warka przy współudziale ZHP Chorągiew Łódzka, zorganizowała dla 129 dzieci z rodzin rolników, poszkodowanych w wyniku wymarznięć i gradobicia, 10-dniowy wypoczynek w górach.

Młodzież wyjechała 27 stycznia do Zakopanego. W programie pobytu było wiele atrakcji: baseny termalne, Wieliczka, Aquapark, Gubałówka, wycieczka po Zakopanem i w góry, kuligi i wiele konkursów oraz zajęć rekreacyjnych. Odpłatność rodziców wynosiła 200 zł.

7 marca br. w Centrum Sportu i Rekreacji w Warce odbyło się spotkanie burmistrza Warki Dariusza Gizki, przedstawicieli Wojewody oraz Komendanta Hufca Łask z uczestnikami wyjazdu i rodzicami. Dzieci były bardzo zadowolone z wyjazdu.

Na zakończenie spotkania wszyscy uczestnicy wypoczynku zimowego w Zakopanem otrzymali nieodpłatnie plecaki z wyposażeniem o wartości 150 zł. a delegacja rodziców złożyła serdeczne podziękowanie za trud i zaangażowanie wszystkim, którzy przyczynili się do sprawnego zorganizowania wyjazdu.

Info.Urząd Miasta

WARECKI KLUB KIJKOWY

WARKA

Wszystkie drogi prowadzą do Warki

Warecki Klub Kijkowy zorganizowany na bazie grantu marki WARKA, pomimo zimy działał bez przerwy. Zazwyczaj spontanicznie, mniejszymi grupkami, czasem w duetach ale miał się i ma się dobrze.

25 lutego 2013 roku odbyło się kolejne, tym razem zorganizowane, spotkanie klubowe.

Na starcie, przed Dworkiem na Długiej, zjawiło się 22 osoby chętne pójść w nieznane bo taka była informacja w zaproszeniu.

Punktualnie o 19.oo, po podzieleniu się uczestników na trzy grupy i wyłonieniu liderów grup, lider każdej otrzymał kopertę z trasą do przejścia.

Pogoda była łaskawa, przestało padać i jakby specjalnie dla nas rozpoczął się miły nie a ciepły i nie za zimy, taki w sam raz ciepły, wieczór. W trzy różne kierunki wyruszyły grupy, zgodnie z wytyczonym planem marszu, nie wiedząc, że tak naprawdę podążają do jednego celu.

W Centrum Konferencyjnym Grupy Żywiec, przy ulicy Gościewskiej 65, około godz. 19.30 zaczęły się zjawiać kolejne grupy. Matylda Regulska – Kierownik Centrum i gospodyni spotkania zaprosiła wszystkich na chwilowy odpoczynek i poczęstunek a następnie w sali szkoleniowej poprowadziła profesjonalny wykład z wiedzy na temat historii browarnictwa w Warce, technologii produkcji piwa oraz rynku piwnego w Polsce. W trakcie prezentacji Ci, którzy poprawnie odpowiadali na zadane pytania otrzymali małe upominki od firmy. Przy wyjściu każdy z uczestników otrzymał, na pamiątkę, smycz marki WARKA.

W ramach podziękowania Matylda została honorowym członkiem WKK i otrzymała wyposażenie w postaci odblaskowej, klubowej kamizelki i kijków.

Chociaż całkowity czas trwania marszu obliczony został na około 2 godziny do domów wróciliśmy około 22.oo. Sądząc jednak po wypowiedziach uczestników, warto było. U niektórych pozostał nawet pewien niedosyt, że Browar był tak blisko … No cóż. Będzie okazja do kolejnych odwiedzin.

Teraz wróciła prawdziwa zima i pokrzyżowała nam plany Pierwszego Dnia Wiosny z Kijkami ale nic straconego. Kwiecień, mam nadzieję, będzie już wiosenny i wyruszymy poza miasto.

Komunikaty o zorganizowanych spotkaniach przesyłane będą jak dotychczas: drogą sms-ową a także na naszym blogu http://klub-kijkowy.blogspot.com/, na www.dworek.warka.pl i www.warka24.pl .

Tymczasem, życzę wszystkim Klubowiczom i sympatykom WKK zdrowych, radosnych i rodzinnych Świąt Wielkanocnych.

Grażyna Kijuc

Zapraszamy na bezpłatne, profilaktyczne badania słuchu

KIND
APARATY SŁUCHOWE

AKCJA BIAŁA SOBOTA

- Słuchasz zbyt głośno telewizji?
- Prosisz o powtórzenie zdań?
- Masz kłopoty ze zrozumieniem w trakcie rozmowy?
- Odczuwasz szumy uszne?
- Pracujesz lub przebywasz w hałasie?

Nie zwlekaj, zbadaj swój słuch!
Zadbaj o swój słuch i słuch swoich bliskich!

20 kwietnia od godz. 9.00
Przychodnia specjalistów
Warka, ul. Wysockiego 7
tel. 508 584 789

Więcej informacji: www.kind.com

W WIELKIM SKRÓCIE

4 marca TMMWarki im K. Pułaskiego brało udział w uroczystościach swego imiennika i złożyło okolicznościową wiązankę.

10 marca Pan Marian Bekas obchodził jubileusz 55 lat pracy zakrystiana wareckich parafii. Zaangażowany został w 1958 r. przez ks. kanonika Józefa Szeronosa. Do obecnej chwili pracował u siedmiu proboszczów. Pan Marian dziękuje Bogu za wszystkie lata służby przy ołtarzu Pańskim, za błogosławieństwo, zdrowie i pokój oraz prosi o dalsze siły, tak aby te zaszczytne obowiązki mógł pełnić do końca swych dni.

19 marca w wieku 86 lat zmarła członkini Wareckiego Koła Związku Kombatantów i Osób Represjonowanych RP pani Stanisława Marczak z domu Szajner. Cześć jej pamięci ! Zarząd Koła składa rodzinie zmarłej szczere wyrazy współczucia.

7 kwietnia 2013 roku odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika hetmana Stefana Czarnieckiego w Warce.

10 kwietnia w 3 Rocznicę Katastrofy Smoleńskiej Kluby Gazety Polskiej spotykają się w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu.

19 kwietnia odbędą się w Warce dwa spotkania z księdzem Tadeuszem Isakowiczem - Zaleskim. Tematem spotkań będzie Ludobójstwo Polaków na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich dokonane przez OUN - UPA /Organizację Ukraińskich Nacjonalistów/.

15 maja planowane jest spotkanie w Warce z historykiem- Markiem Janem Chodakiewiczem. Więcej szczegółów w terminie późniejszym.

Z ostatniej chwili! Zmarała Barbara Maria Gałkowska, wieloletni pedagog wareckich szkół. Cześć jej pamięci!

Nowe Echo Warki - Miesięcznik Społeczno - Kulturalny
Wydawca: Towarzystwo Miłośników Miasta Warki im. Kazimierza Pułaskiego
Redaktor naczelny: Danuta Sadowska, Z-ca Redaktora naczelnego: Grażyna Kijuc, Sekretarz: Piotr Bieńkowski
Zespół redakcyjny: Waldemar Tereszkiewicz, Maciej Dobrzyński, Zbigniew Kwiczak, Malwina Kałuża
e-mail naszeechowarki@wp.pl; konto: Bank Spółdzielczy w Warce nr: 84915400052001000195230001
TMMWarki dyżuruje w biurze, w budynku CeSiRu /wejście na prawo od strony basenu/ w każdą drugą sobotę miesiąca w godzinach od 9.oo do 11.oo.